

Barry S m a r t. *Postmodernizm*. Tłum. Maciej Wasilewski. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo s.c. 1998 ss. 213.

Są książki, których tytuł obiecuje więcej, niż są one w stanie zaoferować, i są też pozycje, które dają czytelnikowi więcej, niż ten zrazu spodziewał się w nich znaleźć. Niewielkie objętościowo studium B. Smarta łączy w sobie, paradoksalnie, obie te sytuacje. Z jednej strony pewnego rozczarowania może doznać ten, kto przystępując do lektury oczekiwał wszechstronnej diagnozy socjologicznej ponowoczesnego świata. Rzecz znamienna – Autor, będąc socjologiem, nie mówi nigdzie o epoce postindustrialnej, a określenia „społeczeństwo postindustrialne” używa tylko w tych rzadkich przypadkach, gdy przywołuje koncepcje sformułowane przez D. Bella przed trzydziestu laty. Nie znajdziemy tam także teorii makrosocjologicznej, która próbowałaby – choćby wzorem koncepcji A. Tofflera – wskazać kierunek, ku któremu zmierzają przekształcenia rzeczywistości społecznej, doświadczane mniej i bardziej wyraźnie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat.

Otrzymujemy natomiast erudycyjne analizy dotyczące zarówno metodologicznego i teoretycznego statusu współczesnej socjologii oraz dróg jej rozwoju, jak i wybranych cech ponowoczesnego świata. Smart w swych wywodach opiera się, z jednej strony, na pracach socjologów (najczęściej odwołuje się do Z. Baumana, A. Giddensa i A. Touraine'a), z drugiej strony – na semantyczno-filozoficznych teoriach rozwijanych przez niesocjologów (przede wszystkim M. Foucaulta, U. Eco, J. Baudrillarda i J. F. Lyotarda), co powoduje, iż tekst – mimo logicznej spójności – nie jest lekturą łatwą. Dodatkowym mankamentem jest okoliczność, iż chęć dokładnej ekspozycji stanowisk poszczególnych autorów powoduje, iż stanowisko samego Smarta miejscami gubi się w powodzi zbieżnych, choć przecież odmiennych koncepcji innych teoretyków.

Sama ponowoczesność jest rozumiana przez Smarta jako sposób doświadczania nowoczesności powstały w wyniku wykrycia ograniczeń, jakim nowoczesność podlega, i uświadomienia sobie faktu, iż wiele planów i obietnic, jakie czyniła, nie miały pokrycia i nie mogą doczekać się urzeczywistnienia (s. 32). W literaturze przedmiotu funkcjonują wszakże jeszcze dwa inne rozumienia ponowoczesności: według pierwszego z nich ponowoczesność to – mimo pojawienia się istotnych zmian w stosunku do standardów nowoczesnych – kontynuacja nowoczesności; wedle drugiego ponowoczesność to zupełnie nowa epoka, pojawiająca się jako rezultat radykalnego zerwania ze światem nowoczesnym i jego warunkami (s. 27).

Jednym z najważniejszych rysów ponowoczesności – w rozumieniu przyjętym przez Autora – jest kres „wielkich narracji” i „wielkich narratorów” jako następstwo konkluzji, iż wzrostowi racjonalności w świecie ludzkim wcale nie musi towarzyszyć ciągły przyrost wolności i szczęścia (s. 30 i 110). W sferze wartości „wielkimi

narracjami”, kształtującymi rzeczywistość polityczną i społeczną epoki nowoczesnej, były liberalizm i socjalizm – obie zresztą były wersjami tego samego, oświeceniowego projektu. W teorii socjologicznej odpowiednikiem ich kresu stało się obalenie czy też wyczerpanie się, już w latach sześćdziesiątych, dwóch podstawowych paradygmatów: funkcjonalizmu i marksizmu. Zresztą podkreślenie i uwypuklenie wzajemnych wpływów między naukami społecznymi a funkcjonowaniem świata społecznego jest stałym motywem całej pracy Smarta, zgodnie z cytowaną przezeń opinią Touraine’a, iż „analizy życia społecznego zmieniają się wraz z rzeczywistością, którą usiłują uchwycić” (s. 94).

Bliskość tych związków wyjaśnia w dużej mierze fakt, iż wyodrębnienie się socjologii jako osobnej dyscypliny naukowej towarzyszyło narodzinom nowoczesności. Socjologia, ze swym programem rozumienia i racjonalnej kontroli zjawisk społecznych, doskonale wpisywała się w modernistyczny projekt kultywowania ładu, projekt zakładający istnienie obiektywnego porządku tak technologicznego, jak i społecznego (s. 50-52).

Jednakże socjologia ponowoczesna kwestionuje tradycyjne formy uprawiania tej dyscypliny. W warstwie metodologicznej panuje pluralizm i policentryzm, będący efektem – wedle słów Giddensa – załamania się „klasycznego konsensusu” w badaniach socjologicznych oraz rozmycia się granic istniejących poprzednio między poszczególnymi dyscyplinami. Podobnie teoretyczny obszar socjologii uległ segmentalizacji na wiele niewspółmiernych form i punktów widzenia. W rezultacie socjologia ponowoczesna, odrzucając zarówno wielkie teorie jak i skrajny „abstrakcyjny” empiryzm, zdaje się tracić swoje „prawodawcze” czy też „legislatywno-inżynierskie” oblicze, przybierając postawę „interpretacyjno-translatorską”. Ten zwrot w kierunku socjolingwistyki jest motywowany chęcią otwarcia się socjologii na inne, do tej pory dyskwalifikowane jako nieprawomocne, rodzaje wiedzy, na poprzednio marginalizowane obce kultury i tradycje (s. 88-98).

Globalizacja i wzmoczenie procesów dyfuzyjnych, ale i zarazem żywotność (a niekiedy wręcz renesans) lokalnych kultur, każą dziś odrzucić wszelkie takie podejścia, które usiłują rozpatrywać życie społeczne jedynie w granicach nowoczesnych państw narodowych. Wszak wielość istniejących obecnie form życia społecznego nie pozwala na zawłaszczanie terminu „społeczeństwo” przez instytucję państwa narodowego, które zresztą samo dziś podlega znacznej transformacji (s. 72-79).

Symptomem nowych, tj. ponowoczesnych, czasów jest także przesunięcie się środka ciężkości życia społecznego ze sfery produkcji na sferę konsumpcji oraz zastąpienie represji – jako podstawowego mechanizmu kontroli – przez uwodzenie, a także dyslokacja odpowiedzialności za społeczną integrację z państwa na rynek (s. 91 i 99). Jednocześnie pojawiają się problemy, które autor umownie nazywa „etycznym nawróceniem”. Chodzi – mówiąc w największym skrócie – o przywrócenie zerwanych więzi między intelektem a moralnością, o położenie kresu modernistycznemu *désintéressement* dla kwestii moralnych i egzystencjalnych poprzez rozwijanie refleksji pozwalającej na zwiększenie ludzkiej autonomii i solidarności (s. 100-105).

Drugą – obok dyskusji nad kondycją i perspektywami ponowoczesnej socjologii – sferę rozważań Smarta stanowią analizy niektórych zjawisk decydujących o obliczu

ponowoczesnego świata. Tak więc trzy ostatnie rozdziały zajmują odpowiednio: dyskusja o racjonalności ponowoczesności, rozważania o granicach sekularyzacji i wreszcie problematyka globalizacji. Spośród tych trzech kwestii bez wątpienia najgruntowniej i bodaj najciekawiej została zaprezentowana pierwsza.

Autor wskazuje, iż już u M. Webera można odnaleźć sugestie dotyczące granic nowoczesnego rozumu i niedoskonałości „odczarowanego” świata, w którym wzrost racjonalności nie zaowocował ani upowszechnieniem wiedzy na temat warunków społecznych, w których żyją ludzie, ani też zwiększeniem osobistej autonomii. Modernistyczna racjonalność obiecywała zbyt wiele, a zderzając się ze światopoglądami religijnymi nie tylko ich w całości nie wyparła, lecz bezwiednie stała się katalizatorem wskrzeszenia *sacrum* (s. 111-115).

Tymczasem symptomem ponowoczesności jest nasilenie krytycznego wątplenia i orientacji refleksyjnej wobec współczesności, czego wyrazem staje się identyfikowanie wczorajszych rozwiązań jako aktualnych problemów. Zachwianie niegdysiejszej pewności, lęk i niepokój, umożliwiając jednak rozwój „ponowoczesnej wyobraźni” i wymagając od jednostek i całych społeczności twórczej reakcji i odpowiedzialnego życia. Ponowoczesność w tym kontekście to uwolnienie nowoczesnego projektu od bezpodstawnych założeń i nieuzasadnionych obietnic. W stosunkach międzyludzkich oznacza to akceptację odmienności innych przy zachowaniu własnej tożsamości. Przy tym sama formuła tolerancji jest tu niewystarczająca, punktem dojścia staje się solidarność oparta na pluralizmie. Wypromowanie jednak i utrwalenie takiego modelu jawi się jako nowy problem, w którego rozwiązaniu istotna rola przypadnie „ponowoczesnej wyobraźni” jako stymulatorowi nowych sposobów myślenia i odnoszenia się ludzi do siebie (s. 133-139).

Przyswojenie polskiemu czytelnikowi pracy B. Smarta jest bez wątpienia przedsięwzięciem pożytecznym, pozwala bowiem na śledzenie dominujących nurtów i idei w myśli współczesnej. Drobne zastrzeżenia budzi jednak techniczno-formalna strona edycji polskiej. Po pierwsze, zdarzające się gdzieś (np. s. 40, 65) błędy drukarskie, niewyeliminowane przez korektę. Po drugie, kilkakrotne użycie przez tłumacza słów o wprawdzie łacińskiej metryce, lecz brzmiących w polskim tekście nieco sztucznie i pretensjonalnie, np. „redundantny” (s. 14 i 18) zamiast „zbyteczny”, „kolaps” (s. 36) zamiast „zapaść”, czy też „kancerogeny” (s. 37) zamiast „rakotwórczy”. Te niewielkie wady nie dyskwalifikują oczywiście całej pozycji, która – choć skromna objętością i szatą graficzną – wzbogaca przecież realnie ofertę wydawniczą w dziedzinie nauk społecznych.

*Andrzej Tarczyński*